

# Kłamstwo oświęcimskie w żydowskim wydaniu

22 września 2010

Wizyta Davida Irvinga w Polsce wywołała spory szum medialny. Zmobilizował wszystkie „zdrowe” siły stojące na straży prawomyślności i „praworządności” w kwestii Holokaustu. Czy Irving jest „negacjonistą”? Nie wiem i nie podejmuję się oceny. Na pewno jest rewizjonistą historii a to akurat żadna zbrodnia w przypadku historyka. Więcej, rewizjonizm jest motorem napędzającym zdrową debatę historyczną ale biorąc pod uwagę, że historię piszą zwycięzcy...

W każdym razie, dopóki będą obowiązywały kuriozalne przepisy kodeksu karnego, wymuszone przez Państwo Izraela poprzez swoje lobby na całym świecie, takie osoby jak Irving będą na cenzurowanym.

Nie o tym jednak chciałem. Zastanawia mnie przy okazji tego szumu medialnego stanowisko agend ADL w Polsce wobec innej osobistości, wręcz ikony i twórcy terminu „Holokaustu”, Elie Wiesela.

Tego pana można z całą pewnością nazwać „kłamcą oświęcimskim”. Tylko, że nikt go nie ściga, zaprasza się go na odczyty, za które kasuje ponoć po 25 tyś \$...

Historia „wyczynów” pana Wiesela, notabene laureata pokojowego Nobla, jest długa. Tutaj chciałbym przedstawić ją w dużym skrócie.

Węgierski Żyd, mieszkający obecnie w Australii Miklos Gruner w maju 1944 roku, w wieku 15 lat deportowany został z całą rodziną do Auschwitz-Birkenau. Rodzina została rozdzielona, matka z młodszym bratem wg Grunera została prawie natychmiast zgładzona. Sam Gruner z ojcem i starszym bratem zostali skierowani do przymusowej pracy w fabryce syntetycznego paliwa, należącej do IG Farben. Ojciec zmarł po sześciu

miesiącach a starszy brat został przeniesiony do obozu w Mauthausen. Osamotnionym chłopcem zaopiekowali się dwaj starsi współwięźniowie, przyjaciele zmarłego ojca, bracia Lazar i Abraham Wiesel.

W ciągu następnych miesięcy Miklos Gruner i 31-letni Lazar Wiesel stali się przyjaciółmi. Miklos nigdy nie zapomniał numeru obozowego wytatuowanego na przedramieniu Lazara: A-7713. W styczniu 1945 roku, wobec nadciągającej Armii Czerwonej, więźniowie ewakuowani zostali do obozu w Buchenwaldzie. I tu ciekawostka, wybór Niemcy pozostawili więźniom. Mogli uciekać przed Rosjanami albo czekać na wyzwolenie obozu. Tysiące z nich wybrało ucieczkę z Niemcami, w „wyzwalanym” potem obozie zostali nieliczni.

Podczas ucieczki umiera ponad połowa więźniów, wśród nich także Abraham, starszy brat Lazara Wiesela. W kwietniu armia amerykańska wyzwala Buchenwald i wśród ocalałych znajdowali się Miklos i Lazar. Po kuracji, Miklos emigruje do Australii.

Wiele lat później, w 1986 roku, Miklos został odnaleziony w Australii przez poważną szwedzką gazetę i zaproszony do Szwecji by spotkać się „ze starym przyjacielem”, Elie Wiesel. Gdy Miklos odpisał, że nie zna żadnej osoby o tym nazwisku, odpowiedziano mu, że Elie Wiesel to ta sama osoba, którą poznał w obozie pod nazwiskiem Lazar Wiesel, numer obozowy A-7713... Miklos pamiętał jeszcze doskonale ten numer i z radością przystał na spotkanie.

Ze wspomnień Miklosa: „Byłem bardzo szczęśliwy na myśl, że ponownie zobaczę Lazara. Lecz gdy wylądowałem byłem ogromnie zaskoczony, zobaczyłem przed sobą człowieka, którego nie znałem! Nie mówił nawet po węgiersku lecz po angielsku z silnym francuskim akcentem. Tak więc nasze spotkanie trwało nie więcej niż 10 minut. Jako pamiątkę ze spotkania otrzymałem od tego człowieka książkę zatytułowaną „Noc”, za autora której się podawał. W tamtym momencie nie wiedziałem jeszcze co mam o tym myśleć, zakomunikowałem jednak, że przedstawiona mi osoba

nie jest tym za kogo się podaje!”

Miklos wspomina także, że podczas tego dziwnego spotkania, Elie Wiesel odmówił pokazania numeru obozowego, rzekomo wytatuowanego na przedramieniu.

Miklos: „Po tym spotkaniu z Elie Wieselem przez dwadzieścia lat prowadziłem wszędzie poszukiwania i odkryłem, że człowiek o tym nazwisku nigdy nie był w nazistowskim obozie, nie figurował na żadnej liście więźniów.”

Ponadto Miklos odkrył, że książka podarowana mu przez Wiesela w 1986 roku w Szwecji, za autora której się podawał, w rzeczywistości została napisana po węgiersku w 1955 przez starego obozowego przyjaciela, Lazara Wiesela i opublikowana w Paryżu pod tytułem “A Vilàg Hallgat” („Milczenie świata”). Książka została okrojona i przepisana po francusku i angielsku by zostać wydana pod francuskim tytułem “La Nuit” i angielskim „Night”. Elie Wiesel sprzedał 10 mln egzemplarzy „Nocy” na całym świecie i dorobił się Nobla podczas gdy, jak utrzymuje Miklos, Lazar Wiesel, prawdziwy autor zniknął w tajemniczych okolicznościach...

„Wiesel nigdy więcej nie chciał się ze mną spotkać, mówi Miklos, osiągnął sukces, zarabia 25 tyś dolarów za 45-minutową konferencję o Holokauście. Poinformowałem oficjalnie FBI, że Elie Wiesel jest uzurpatorem lecz nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Zwracałem się także do Szwedzkiej Akademii Królewskiej, także bez żadnego rezultatu. Otrzymałem wiele grózb śmierci jeśli nie przestane zajmować się tą sprawą lecz ja już śmierci się nie boję. Zdeponowałem w czterech różnych krajach kompletne dossier które zostanie upublicznione w przypadku mojej nagłej śmierci. Świat musi się dowiedzieć, że Elie Wiesel jest uzurpatorem i mam zamiar to powiedzieć w książce, którą zatytułuję „Historia Nagrody Nobla i skradzionej tożsamości”.

Tyle o najświetniejszym piewcy Holokaustu. Jest więcej takich

udowodnionych przypadków konfabulacji i ordynarnych kłamstw mających na celu budowę i umacnianie „religii” Holokaustu. Do bardziej znanych przypadków należy Jerzy Kosiński ze swoim „Malowanym ptakiem”, Benjamin Wilkomirski (podający się zresztą za Żyda) z „Pamiętnikami z Auschwitz” czy słynne „Pamiętniki” Anny Frank. Wszystkie te „dzieła” zostały obsypane nagrodami i znalazły się wśród lektur obowiązkowych w całym zachodnim świecie.

Czy prawda potrzebuje podpierania się kłamstwem i kodeksem karnym?

Autor i źródło: [SpiritoLibero](#)